Nakład 28.500 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 185. Sosnowiec, niedziela 14 lipca 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. Kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3 go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Majorowie: Idzikowski i Kubala wystartowali do Ameryki.

„Naszą dewizą -- dolecieć lub utonąć".

PARYŻ, 13.7. Lotnicy polscy wystartowali dziś o godz. 4-ej min. 45 rano do Nowego Yorku. Start pomyślny odbył się w obecności przedstawicieli ambasady polskiej, attache wojskowych, szereg wybitnych osobistości, oraz rozentuzjamowanych tłumów publiczności.

Aparat, na którym lotnicy, mjr. Idzikowski i Kubala odlecieli dziś rano do Nowego Jorku, nosi jak i w roku zeszłym nazwę „Marszałek Piłsudski".

Samolot zbudowany został w warsztatach inż. Amiota. Motor fabryki Lorrain Dietrich o sile 650 koni.

Samolot zaopatrzony jest w aparat telegrafu bez drutu Marconiego.

Ogólna waga aparatu wynosi 7.900 kg., z czego 6.400 litrów benzyny i 370 oliwy.

Lot obliczony jest na 45 godzin przy pomyślnych warunkach. Lotnicy spodziewani są w Nowym Jorku w niedzielę wieczorem.

Odlot zdecydowany został zupełnie niespodziewanie.

Wieczorem rozeszła się wiadomość, że lotnicy mają zamiar nad ranem odlecieć. Lecz później wiadomość ta została zdementowana. Dopiero około północy nadeszły telegraficzne wiadomości urzędu meteorologicznego, zwiastujące, że warunki atmosferyczne nad oceanem są pomyślne. Lotnicy zarządzili natychmiast napełnienie zbiorników aparatu benzyną. Aparat stał w pogotowiu na lotnisku Le Bourget, dokąd na pół godziny przed odlotem przybyli Idzikowski i Kubala. Lotnicy francuscy Assolant, Lefevre i Loti, którzy przed kilku tygodniami przelecieli przez ocean Atlantycki z Nowego Jorku do Hiszpanji, zbliżyli się do samolotu „Marszałek Piłsudski" i złożyli lotnikom polskim serdeczne życzenia pomyślnego lotu.

W pobliżu samolotu „mar. Piłsudski" stał aparat fabryki Breguet na którym lotnicy Costes i Belloute odlecieli o godz. 5.30, czyli trzy kwadranse po wylocie Idzikowskiego i Kubali, udając się również w kierunku Nowego Jorku.

Jednoczesny prawie odjazd naszych lotników i jednego z najlepszych pilotów francuskich, Costa, który odbył podróż powietrzną naokoło świata, przelatując po raz pierwszy nad oceanem Atlantyckim, wzbudza ogromne zainteresowanie.

Jest to prawdziwy mecz, który rozstrzygnie się jutro wieczorem, kiedy wiadomem będzie, który z dwóch samolotów przybędzie pierwszy do celu.

Warunki atmosferyczne są sprzyjające. Lotnicy nasi, bogaci w doświadczenie zeszłoroczne, mają wszelkie szanse odbycia lotu pomyślnie.

Wiozą oni list prezydenta Mościckiego do prez. Hoovera oraz grudkę ziemi z Wawelu, która ma być wręczona przedstawicielom polskich organizacyj w Ameryce i umieszczona pod pomnikiem Pułaskiego.

Lotnicy polscy Idzikowski i Kubala zjawili się na lotnisku w ubraniach cywilnych.

Byli najzupełniej spokojni — jakgdyby mieli wystartować do małego lotu próbnego.

Dowodzi to, iż znajdują się oni w doskonałej formie duchowej.

Major Idzikowski oświadczył przedstawicielowi „United Press", **iż zeszłoroczny nieudały lot samolotu „Marszałek Piłsudski" wcale go nie odstrasza. „Naszą dewizą w tym locie jest „Dopłynąć lub utonąć".**

WARSZAWA, 13. 7. (wł.) Francuski statek »La Reine« widział dziś samolot polski »Marszałek Piłsudski« w odległości 1.200 klm. od Paryża.

Pozatem grecki statek »Itakos« widział lotników francuskich, o godz. 11 ej rano. Ze sprawozdań tych wynika, że lotnicy polscy obrali drogę bezpośrednią do Nowego Jorku, t. z. trasę północną (trasa Linberga), natomiast lotnicy francuscy lecą trasą południową. Droga, obrana przez lotników polskich jest krótsza, lecz niebezpieczniejsza, natomiast droga francuzów — dłuższa, lecz łatwiejsza.

Prezydent Rzplitej okazał wielkie zainteresowanie lotem Idzikowskiego i Kubali. Na zamku ustanowiona został specjalna służba informacyjna, która donosi prezydentowi o przebiegu lotu.

W sztabie głównym dyżurują oficerowie, którzy według nadsyłanych meldunków obliczają przebytą przez samolot »Marszałek Piłsudski« drogę.

Stacje meteorologiczne donoszą, że pogoda nad Atlantykiem jest sprzyjająca.

PARYZ, 13. 7. (wł.) Samolot »Marszałek Piłsudski« widziany był o 70 kilometrów od Santandes (brzeg Hiszpanji). Lotnicy lecą w kierunku na Azory.

Za polskim samolotem leci samolot francuski, korzystający z polskich przyrządów do badania prądów powietrznych.



Interwencja Mac Donalda w Kownie

przeciw surowym represjom i karze śmierci.

RYGA, 13.7. Z Kowna donoszą, że Mac Donald przesłał Waldemarasowi pismo, w którem prosi o złagodzenie surowych represyj wobec przeciwników politycznych, a zwłaszcza o niestosowanie kary śmierci za przestępstwa polityczne.

Surowe represje, jakie zaczęto stosować na Litwie po zamachu na Waldemarasa, wywołały protesty szeregu organizacyj.

Protestowano zwłaszcza przeciw grożącej karze śmierci dla 14 studentów stowarzyszenia »Jutrzenka«, którzy odpowiadać mieli przed sądem polowym.

Niewątpliwie te manifestacyjne protesty, poparte autorytetem Mac Donalda, spowodowały, że w procesie 4 ch studentów »Jutrzenki«, który odbył się przed kilkoma dniami, oskarżeni skazani zostali jedynie na ciężkie więzienie. Proces pozostałych 10 studentów ma się odbyć w najbliższych dniach. Według nowej ustawy o walce z ruchem rewolucyjnym na Litwie, organizatorom tego ruchu grozi kara śmierci.

WE WTOREK WRÓCI MARSZAŁEK PIŁSUDSKI Z SULEJÓWKA.

WARSZAWA, 13.7. (wł.) Powrót marszałka Piłsudskiego z Sulejówka do Warszawy nastąpi we wtorek bieżącego tygodnia.

350-LETNIA ROCZNICA UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO.

WARSZAWA, 13.7. (wł.) Ministerjum oświecenia publicznego czyni przygotowania do uczczenia 350-letniej rocznicy istnienia uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.

Na uroczystość tę wyjadą do Wilna prezydent Rzplitej i członkowie rządu.

ANGIELSKI MINISTER WOJNY W POLSCE.

WARSZAWA, 13.7. (wł.) Jutro wieczorem przybywa do Warszawy angielski minister wojny Thom. Shaw. Minister obecny będzie na kongresie włókniarzy, a następnie zwiedzi Łódź i Bielsko.

Flota włoska w Gdyni.

WARSZAWA, 13. 7. (wł.) Na dzień 27 bm. zapowiedziany jest przyjazd przedstawicieli włoskiej floty wojennej do Gdyni.

Goście zwiedzą przedewszystkiem Gdynię, a następnie Gdańsk.

Sprawozdania N. I. K

WARSZAWA, 13. 7. (wł.) Najwyższa Izba kontroli państwa przystąpiła do opublikowania sprawozdań za 1927—28 r. Ponieważ sprawozdania te są w bezpośredniej łączności z procesem b. ministra Czechowicza, nic też dziwnego, że budzą wielkie zainteresowanie.

B. min. Klotz skazany
na 2 lata więzienia.

PARYŻ, 13 lipca. Izba karna są du paryskiego skazała dzisiaj b. ministra skarbu i senatora Klotza za zbrodnię sprzeniewierzeń i oszustw, oraz przekroczenia wydawania czeków bez pokrycia na karę 2 lat więzienia i grzywnę 50.000 franków.

B. min. Klotz, ongiś jeden z najbliższych współpracowników Poincarego, dopuścił się w 21 wypadkach przestępstwa wydawania fałszywych weksli, w 18 zaś wypadkach czeków bez pokrycia.

Afera Klotza wywołała we francuskich kołach politycznych olbrzymie wrażenie, a Poincare poświęcił jej specjalny ustęp swego przemówienia.

B. min. Klotz szczególnie zaszkodził interesom skarbu francuskiego w sprawie t. zw. amerykańskich dostaw materjału wojennego.

Pokaz ratowniczy zakończony straszną katastrofą.

LONDYN, 13.7. W miejscowości Gillingham w hrabstwie Kent wydarzyła się podczas ćwiczeń straży ogniowej zorganizowanych w ramach uroczystości lokalnych okropna katastrofa. Dla celów pokazów nowoczesnych metod ratowniczych w razie pożaru skonstruowano z drzewa i płótna prowizoryczny dom. We wnętrzu tej budowli umieszczono 12 kadetów ,którzy mieli odgrywać rolę lokatorów, oczekujących ratunku w objętym pożarem domu. Z nieustalonej dotychczas przyczyny prowizoryczna budowla stanęła nagle w płomieniach. Pożar ogarnął w ciągu kilku chwil cały budynek, uniemożliwiając wszelką akcję ratowniczą. 12 kadetów w wieku od 14 do 16 lat spłonęło żywcem w oczach kilkuset widzów. Kilku strażaków odniosło tak ciężkie poparzenia, iż niema nadziei utrzymania, ich przy życiu. Zdołano rozpoznać tylko 4-ry ofiary katastrofy. Zwłoki pozostałych 8 kadetów są zupełnie zwęglone. — Tragiczny koniec pokazu ratowniczego wywarł wstrząsające wrażenie.

Powódź w Małopolsce Wschodniej.

Rada ministrów obradowała nad środkami zaradczemi.

LWÓW, 13.7. (wł.) Od poniedziałku na terenie województwa stanisławowskiego pada ulewny deszcz, wyrządzając katastrofalne szkody. Rzeki wystąpiły z brzegów, grożąc powodzią. W powiecie kołomyjskim Prut zabrał most w Tłumaczyku, skutkiem czego przerwana jest komunikacja z Kosowem. Z powiatem zaleszczyckim, skutkiem zalania tamy w Siemakowcach przerwana jest całkowicie komunikacja. W Czeremoszu utonęła jedna kobieta.

Czeremosz zalał w Załuczu 300 domów, w Tulawie 175, w Popelnikach 50, w Drahsymowie 20, w Kniaziu 27.

Rzeka Prut uszkodziła w Potoczku dwa mosty, w Ilinicach potok przerwał most na drodze powiatowej. We wsi delożowano 45 domów. Rzeka Rybnica zalała 50 domów, zabrała most w Rudnikach oraz materjał do nowego mostu.

W powiecie nadwirniańskim Bystrzyca zerwała 7 mostów i zniszczyła drogi. Utonął jeden człowiek. Władze samorządowe i wojewódzkie przystąpiły do akcji ratowniczej, w której bierze udział ludność, policja i wojsko. Zachodzi możliwość powodzi w województwie lwowskiem.

WARSZAWA, 13.7. (wł.) Po otrzymaniu w Warszawie wiadomości o klęsce powodzi zwołane zostało dzisiaj nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, na którem postanowiono przedsięwziąć wszelkie możliwe kroki, celem złagodzenia skutków powodzi i zmniejszenia jej rozmiarów.

246 godzin w powietrzu.

Ogłuszeni lotnicy ustalili rekord światowy.

CULVER CITY, 13.7. Po 246 godzinach i 42 minutach nieprzerwanego szybowania w powietrzu lotnicy Mendel i Reinhardt wylądowali dzisiaj o godz. 12 m. 12 na lotnisku, ustalając rekord światowy w locie z czerpaniem paliwa w powietrzu.

Tłum, liczący 15 tysięcy osób, zgotował lotnikom entuzjastyczną owację.

Gdy lotnicy opuścili swój samolot „Angeleno“, okazało się, że ogłuchli zupełnie z powodu 10-dniowego szumu motoru.

Oświadczyli oni, że lataliby jeszcze dłużej, gdyby nie stracili kontaktu z samolotem, uzupełniającym zapasy paliwa.

Tysiąc chińczyków zabitych.

HONKONG, 13.7. Jak donoszą dzienniki, w miejscowości Yananfu wyleciał w powietrze magazyn amunicji. Podczas wybuchu straciło życie tysiąc osób, wyłącznie chińczyków.

Brytyjski konsul odniósł lekkie rany. Budynki: konsulatu brytyjskiego, oraz katolickiej i protestanckiej misji zostały bardzo uszkodzone.

Budynek konsulatu francuskiego zupełnie zburzony.

Wybuch jest prawdopodobnie dziełem agentów przywódcy rebeljantów Hu-Ju-Y, którego oddziały podchodzą do miasta.

Wykrycie szajki złodziei kolejowych

Dwuch ptaszków osadzono pod kluczem.

Plaga kradzieży kolejowych, jaka rozwielmożniła się na szlakach pod miejskich w pociągach osobowych, skłoniła władze policyjne do zlikwidowania wreszcie tych rabunków.

Najwięcej kradzieży dokonywano na szlaku Warszawa—Otwock—Celestynów—Pilawa.

Rabunki te odbywały się w sposób zwany w żargonie złodziejskim „na wydrę“.

Kradzieży »na wydrę« dokonywali rabusie w następujący sposób: W biegu pociągu przechodzili po stopniach, wyszukując przedziałów gdzie jechali samotni pasażerowie, nagle otwierali drzwi, wsiadali do przedziału, porywali walizki z półek i ogłuszywszy właściciela uderzeniem pięści wyskakiwali z wagonu.

Kradzieży tych dokonywano zazwyczaj pod Celestynowem, gdzie pociąg zwalnia biegu z powodu lekkiego wzniesienia i gdzie wyskoczenie z wagonu jest łatwiejsze.

Policja śledcza pow. warszawskiego postanowiła urządzić zasadzkę i wzmocniono obserwację nad pociągami specjalnie pilnując dystansu koło Celestynowa.

Wysiłki policji uwieńczone zostały całkowitem powodzeniem i przed kilku dniami ujęto na gorącym uczynku dwuch złodziei w chwili, gdy po obrabowaniu swej ofiary wyskakiwali z walizkami z pociągu.

Okazało się, iż są to Aleksander Noceń, zamieszkały na ul. Brzeskiej 11 i Jan Kanclerz.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że Kanclerz to nazwisko zmyślone, faktycznie zaś złodziej nazywa się Józef Herbański, zbiegł już dość dawno z więzienia Świętokrzyskiego i poszukiwany jest przez prokuratora w Kielcach, dla odsiedzenia pozostałej mu jeszcze kary więziennej 1 roku 8 miesięcy i 13 dni.

W mieszkaniu aresztowanych oraz na melinach złodziejskich dokonano licznych rewizyj, które ujawniły moc skradzionych rzeczy.

Burza teatralna w Katowicach.

KATOWICE, 13. 7. Na posiedzeniu rady miejskiej postawiono wniosek o uchwalenie votum nieufności burmistrzowi Katowic, dr. Koczurowi z powodu niefortunnej polityki teatralnej magistratu.

Teatr katowicki, brzmi wniosek, mimo, iż otrzymuje stosunkowo wielką subwencję miejską, bo około 1 miljona 800 tys. zł., nie spełnia swej kulturalnej misji na kresach zachodnich, nie pogłębia kultury, ani też nie służy w pożądanej mierze propagandzie polskości.

Wniosek ten będzie rozpatrywany na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

Symboliczny pogrzeb
22 marynarzy z zatopionej łodzi podwodnej.

LONDYN, 13. 7. Dziś o zmierzchu odbył się symboliczny pogrzeb 22 marynarzy, którzy zginęli tragiczną śmiercią w zatopionej łodzi podwodnej »H 47«.

W miejscu, gdzie zwłoki ich spoczywają na dnie morza, zebrało się 7 statków wojennych z licznemi wieńcami, które rzucano w głębiny morskie.

Kapelani wojskowi odprawili modły żałobne.

Wandalskie wybryki niemców na zamku w Poznaniu.

Onegdaj po zwiedzeniu zamku poznańskiego przez jedną z licznych wycieczek, w której brali udział również młodzi niemcy, zauważono, że ktoś pokrajał nożem pewną ilość mebli w sali Batorego i w prywatnym krużganku. Szkoda stwierdzona bezpośrednio po przejściu grupy zwiedzających, w której znajdowało się owych kilku podejrzanych niemców.

Jest to oczywisty skutek nagonki urządzonej przez szowinistyczną prasę niemiecką, nie mogącą ścierpieć tego, że polska ręka skorygowała różne obrzydliwości etyczne, w jakie przystroili prusacy sale zamku poznańskiego.

Olbrzymi pożar lasów.

PARYŻ, 13. 7. Donoszą z Casablanci, że na północ od Fezu płoną ogromne połacie lasów. Pożar szerzy się z niezwykłą szybkością. Okoliczna ludność w popłochu opuszcza swe siedziby, uprowadzając bydło i dobytek. Akcja ratownicza jest niezwykle utrudniona z powodu szalonych upałów.

Przeciw niewoli harrimanowskiej

Oferta amerykańska musi być odrzucona.

W żadnej bodaj sprawie społeczeństwo polskie nie wykazało takiej solidarności, jak w walce z grożącą nam niewolą harrimanowską. Przedstawiciele koncernu Harrimana nie rezygnują jednak z dalszej walki o tę prawdziwą kopalnię złota i spodziewają się, że uda im się złamać zwarty front przeciwników.

W dn. 17 b. m. dochodzenie publiczne w sprawie monopolu elektrycznego odbędzie się w Warszawie w gmachu urzędu wojewódzkiego. Przeciw monopolowi wystąpią tam zgodnie: związek elektrowni i zw. miast — oba jednako zagrożone w swym rozwoju. Ma się rozumieć, że do protestu przyłączą się fabryki i zakłady przemysłowe. Żałować jednak wypada, że dotychczas milczą w tej sprawie związki robotnicze, dla których nie może i nie powinna być ta sprawa obojętną. Nie przypuszczamy ani na chwilę, by robotnicy mogli nie doceniać wpływu, jaki wywrzeć by musiał monop. harrimanowski na interesy klasy pracującej, dla której podwyższenie kosztów produkcji przez podrożenie energji elektrycznej byłoby wprost zabójcze.

Wszyscy protestujący przeciw zaprzedaniu 4 województw Harrimanowi zapomnieli jeszcze o jednej b. ważnej rzeczy. Oto żyjemy w czasach wielkich odkryć i wynalazków, w czasach, gdy każda niemal chwila przynosi coraz to nowe zdobycze nauki. Któż tedy może dziś przewidzieć, co się stać może w ciągu tych 60 lat grożącej nam niewoli harrimanowskiej. Któż może zaprzeczyć, że za rok, czy za lat 10 nauka nie zdobędzie sposobu ujarzmienia piorunów i wydzierania z chmur lub z powietrza gromadzącej się tam elektryczności? Harriman wówczas dostawałby prąd prawie darmo, a my musielibyśmy mu płacić po 80 gr. za kilowat na zasadzie umowy, zawartej nieopatrznie przez ludzi, którzy widocznie już dziś liczyć nie umieją, godząc się na warunki wprost skandaliczne.

Zdrowy chłopski rozum wskazuje, że hurtowa produkcja energji elektrycznej musi wypaść grubo taniej od produkcji detalicznej Jeżeli więc ma być zbudowana elektrownia dla wytwarzania energji elektrycznej dla obsługi 4 województw i przy użyciu bezpłatnem siły wodnej zamiast drogiego węgla, to cena sprzedażna prądu powinnaby być 3 do 4 razy niższa od cen praktykowanych obecnie.

W takich warunkach te 60 miljonów dolarów, które rzekomo włożyłby Harriman w inwestycje w ciągu lat 60 odpłynęłyby do Ameryki w postaci conajmniej 6 miljardów złotych. Jakby się to odbiło na naszym bilansie handlowym?

Nie będziemy zdaje się dalekimi od prawdy, gdy powiemy, że oddanie monopolu Harrimanowi jest równoznacznem ze sprowadzaniem prądu z... Ameryki.

Jeżeli pan Harriman ma tyle dolarów, że nie wie, co z niemi zrobić, to niech je umieści w innych inwestycjach, które mu mogą zapewnić świetne zyski, nie wywołując protestów całego kraju, że wspomnimy choćby o budowie kanału G. Śląsk — Bałtyk lub Bałtyk — morze Czarne. Po co koniecznie pchać się z dolarami tam, gdzie się od nich odwracają. ..

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: w całym kraju, gdzie tylko dzięki biurokratom warszawskim powstały elektrownie, obdzierające ze skóry konsumentów, oczekują wygaśnięcia koncesyj kapitalistów zagranicznych, by wreszcie przeciąć odpływ naszej waluty zagranicę, a tymczasem zamiast upragnionej wolności na widowni zjawia się Harriman ze swemi pompami ssącemi, znanej nam już konstrukcji firmy Ulen i Co.

(r.).

Dzisiejsze święto Francji.

Dzisiaj mija 140 lat od chwili, kiedy śród ogłuszającego huku dział lud paryski zdobył Bastylję, ostatni bastjon przemocy i gwałtu, aby na swych sztandarach wypisać szczytne i wielkoduszne hasło „Równość, wolność i braterstwo“.

Dzień wyzwolenia się z ucisku i krzywdy społecznej stał się świętem narodowym Francji i jej ludu.

Z narodem francuskim święcą ten dzień wszystkie narody wolne, a przedewszystkiem my, polacy najbardziej związani z dziejami naszej Sojuszniczki, podobnie jak ściśle związana jest dalsza przyszłość obu bratnich narodów.

Wiekowa tradycja i przyjaźń, ale i nie mniej odwieczne wspólne niebezpieczeństwo były podłożem serdecznych stosunków, jakie się od wieków coraz bardziej zacieśniają.

Wojna światowa pozwoliła odżyć dawnemu, rycerskiemu braterstwu broni.

Francja pierwsza, w dniu 4 czerwca 1917 r. dała nam możność tworzenia na swej ziemi własnej armji polskiej, walczącej u boku bohaterskiego żołnierza francuskiego w imię szczytnych haseł wolności, a przeciw brutalnej przemocy.

I jak nie zawiódł Francji żołnierz ks. Józefa, tak też nie za wiedli narodu francuskiego nasi błękitni żołnierze, krwawiący się ofiarnie pod Verdun i nad Marną.

Musimy także pamiętać, że Francja pierwsza uznała naszą niepodległość, składając uroczystą deklarację 24 lutego 1919 roku.

Odtąd związani jesteśmy z Francją przymierzem, wierni sobie, bo świadomi swego posłannictwa, swego państwowego znaczenia.

Po dziesiątkach lat gościnności, szlachetnie użyczanej przez Francję emigrantom z Polski rozdartej i pozbawionej niepodległości, Polska obecnie odwdzięczyć się może przymierzem, mającem na celu wspólną obronę w razie napaści wroga.

Niebezpieczeństwo to bowiem istnieje niezmiernie, tak jak istniało przed wiekami.

Nietylko wspólność myśli politycznej nas łączy, ale wspólnota kultur i wzajemne ciążenie ku sobie.

Niezwykle trafnie, z niezwykłą istniejeje niezmiennie, tak jak istnia sunek obu narodów jeden z największych francuzów, Wiktor Hugo:

„Z pośród wszystkich narodów dwa zwłaszcza odegrały w przeciągu czterech wieków historji cywilizacji europejskiej rolę bezinteresowną: Francja i Polska. Francja rozpraszała ciemności, Polska odpierała barbarzyńców. Francja rozsiewała idee, Polska broniła granic. Naród francuski był misjonarzem cywilizacji w Europie, naród polski był jej rycerzem. Gdyby naród polski nie był dokonał swego dzieła, naród francuski nie byłby mógł dokonać swego. A przyszedł dzień i przyszła godzina, gdy w czasie potężnej nawalnicy barbarzyńców Polska miała swego Sobieskiego, — jak Grecja — Leonidasa“.

Dlatego też święto dzisiejsze, święto naszej Sojuszniczki, jest również naszem świętem.

Zjazd polaków z zagranicy.

Dziś rozpoczyna w Warszawie swe obrady pierwszy zjazd polaków z zagranicy.

Fakt, że w stolicy zjadą się przedstawiciele nieomal że wszystkich polskich środowisk emigracyjnych — będzie ważnem wydarzeniem w życiu emigracyjnem kraju naszego. Zjaz dbędzie bowiem tym jedynie kompetentnym głosem bezpośrednim, a mianowicie, głosem samych zainteresowanych, z których opinją liczyć się będą czynniki decydujące w sprawach emigracyjnych w Polsce.

Dotychczas tak się niestety układała nasza polityka emigracyjna, że ci, o których chodzi, pozbawieni byli możności zabierania głosu we własnych sprawach. Decydowano za nich i bez nich. Głos ten jednakże jest zbyt ważny ,aby przechodzić nad nim do porządku dziennego .

W zrozumieniu też doniosłości tego ważnego problemu, jakim jest emigracji, właściwie organizacje niu znaczenia, jakie dla czynników decydujących w sprawach emigracyjnych , mieć może opinja samej emigracyj, właściwe organizacje społeczne w kraju postanowiły doprowadzić do zorganizowania I zjazdu polaków z zagranicy.

Opinje, jakie zostaną wyrażone przez delegatów na zjeździe, umożliwią społeczeństwu, oraz rządowi zorjentowanie się w całokształcie spraw i potrzeb polaków, zamieszkałych na poszczególnych terenach emigracyjnych. Zjazd wykaże plusy i minusy naszej dotychczasowej polityki emigracyjnej i stanie się właściwem i jedynem ciałem opinjodawczem, które będzie mogło być uważane w kraju, jako kompetentny głos wychodźtwa polskiego.

Dla nas zjazd polaków z zagranicy to nie zwykły epizod w życiu społecznem; dla nas jest to moment doniosłej wagi, który zapoczątkować powinien zasadniczy zwrot w stosunkach kraju z własną emigracją.

Nici, jakie obecnie istnieją między społeczeństwem polskiem w kraju a społeczeństwem polskiem na emigracji, powinny się wzmocnić! Wierzymy, że celem zjazdu, choćby istotnym, będzie troska o stały i bliski kontakt z Ojczyzną.

Pierwszy zjazd polaków z zagranicy nie może być ostatnim. Powinno się na zjeździe wyłonić pewną egzekutywę, pewien stały organ, któryby miał na celu z jednej strony — wykonanie uchwał powziętych na I zjeździe, a z drugiej upoważniony był do zwoływania analogicznych zjazdów w przyszłości.

Taki wynik zjazdu nazwać byśmy mogli pożytecznym tak dla wychodźtwa jak i dla kraju.

Czerwona sieć szpiegostwa na pocztach Europy.

We wszystkich niemal krajach Europy zaobserwowano od pewnego czasu zjawisko tajemniczego ginięcia listów, wysyłanych przez emigrantów rosyjskich.

Przez długi czas zjawisko to nie znajdowało dostatecznego wytłumaczenia, mimo usilnych starań europejskich urzędów pocztowych.

Pierwszy snop światła na tę aferę rzucił dopiero fakt, iż w kilku miastach europejskich emigranci rosyjscy otrzymali nadane w innych miastach zachodnich listy, na których figurowała pieczątka »Moskwa».

Energiczne śledztwo, przeprowadzone przez urzędy pocztowe doprowadziło do sensacyjnego wniosku, że we wszystkich miastach europejskich istnieje

sowiecki wywiad pocztowy.

Organizacja ta ma najwidoczniej swoich szpiegów w wielkich urzędach pocztowych. Szpiegowie ci, przeglądają korespondencję skierowują listy przeciwników Sowietów do Moskwy. Tam listy te są przeglądane i często, po przeczytaniu, przesyłane cynicznie właściwym adresatom.

Tem tłumaczy się fakt, że na niektórych listach znalazła się pieczątka »Moskwa«.

Dopiero sensacyjny proces Orłowa i Pawłunowskiego, zakończony w Berlinie,

zdemaskował ostatecznie

pocztowy wywiad sowiecki. Oto obrońcy Orłowa i Pawłunowskiego złożyli do dyspozycji sądu dokumenty, które dowodzą niezbicie istnienia sowieckiej sieci szpiegowskiej na pocztach. Dokumentami temi są dwa listy, które w drodze z Paryża do Berlina i z Hamburga do Londynu zawędrowały do Moskwy i wróciły stamtąd z pieczątką poczty sowieckiej, oraz urzędowe pismo

jugosłowiańskiej P. K. O.,

która zawiadomiła berlińską PKO, iż przekaz, wysłany z Berlina do Belgradu odbył drogę do Moskwy i dopiero stamtąd wrócił do Belgradu.

Sensacyjna ta rewelacja odsłania dostatecznie, jak rozgałęzione są macki czerwonego wywiadu w Europie. Sięga on nietylko do dokumentów politycznych, wojskowych i ekonomicznych, ale nawet do korenspondencji prywatnej, w której spodziewa się znaleźć swój szpiegowski »materjał«.

Wypadek, potwierdzający rewelacje berlińskie, zdarzył się też, jak nas informują, niedawno w Warszawie.

Pewien emigrant rosyjski wysłał do Paryża list, w którym opisywał rozmowę z osobą, przybyłą świeżo z Sowietów.

Kiedy na list ten nie było w ciągu miesiąca odpowiedzi, zaniepokojony emigrant wysłał do Paryża pocztówkę.

Wkrótce nadeszła odpowiedź, w której adresat zawiadamiał autora listu, iż list przybył

do Paryża w ten sam dzień,

co i wysłana w miesiąc później pocztówka, lecz na kopercie obok stempli pocztowych Warszawy i Paryża, widniał stempel z napisem »Moskwa«.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 14 Niedziela	Dziś: Bonawentury i Julio Rozesłanie Ap. Wschód słońca 3.31 Zachód 19.52

RADJO.

WARSZAWA.

Niedziela, 14 lipca.

10.15. Transm. naboż. z Bazyliki Wil.
11.45. Kom. P. W. K. Transm. z Pozn.
11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., kom. meteor.
12.05. Transm. z Gmachu Sejmu uroczystości otwarcia Zjazdu Polaków z zagranicy.
15.00. Muzyka płyt gramof.
15.50. Kom. przygodne.
16.00. „Przewidywania gospodarskie w urządzeniu gospodarstw".
16.20. „Pogadanka pszczelnicza".
16.40. „Między żniwami a siewami".
17.00. Muzyka francuska.
18.35. Transm. odczytu z Poznania.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Odczyt.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., odczytanie programu na dzień następny
20.05. „Z dziejów stosunków polsko-francuskich".
20.30. Koncert poświęcony muzyce francuskiej
22.00. Kom. meteor.
22.05. Kom. P. A. T.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.
22.45. Transm. muzyki tan. z dancingu „Oaza".

Poniedziałek, 15 lipca.

11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
12.50. Wystawa Pozn. Transm. z Poznania.
13.00. Kom. meteor., nadpr.
15.40. Kom. gosp.
16.15. Przegląd kom.
16.30. Muzyka płyt gramof.
17.15. Kom. przygodne.
17.25. Odczyt z cyklu org. przez Min. W. R. i O. P. p. t. „Zasady projektu polskiej ustawy o bibljotekach gminnych".
17.50. Ostatnie nowiny z Wystawy. Transm. z Pozn. na wszystkie polskie stacje.
18.00. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomji".
19.00. Rozmaitości.
19.25. Kom. rolniczy i meteor.
19.40. Nadprogram.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserwl Astronom., odczytanie programu na dzień następny.
20.05. Lekcja języka francuskiego.
20.30. Wieczór W. A. Mozarta z Doliny Szwajcarskiej.
22.00. Kom. meteor.
22.05. Kom. P. A. T.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.
22.45. Transm. z Krakowa.

KATOWICE.

Niedziela, 14 lipca.

10.15. Transm. Naboż. z Katedry Wil.
11.45. Transm. z Pozn. Kom. PWK.
11.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak., oraz kom. meteor. z Warsz.
12.30. Wykład II z cyklu: „U źródeł Myśli Chrześcijańskiej — Ojcowie Apostolscy".
16.00. Transm. z Warsz.
16.20. Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski".
16.40. Odczyt z działu „Rolnictwo" p. t. „Gospodarstwo sadowniczo - warzywnicze i hodowli drobiu".
17.00. Koncert orkiestry Mandolinistów „Halka".
18.20. Koncert popołudniowy.
19.00. Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20. Skrzynka pocztowa.
19.40. Nadprogram.
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz.
20.05. Transm. z Wilna.
20.30. Transm. z Waarsz. koncert.
22.00 Kom. meteor. i P. A. T. z Warsz., oraz kom. sportowy.
22.45. Transm. z Warsz.

Poniedziałek, 15 lipca.

16.00. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Sl.
16.20. Muzyka płyt gramof.
17.25. Pogadanka z działu- „Radjo amator Śląski".
17.50. Transm. z Pozn. Ostatnie nowiny P. W. K.
18.00. Audycja dla dzieci i młodzieży „Kot, który chodził własnemi drogami"
19.00. Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20. Koncert popularny.
19.40. „Co słychać w Strażactwie?",
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz.
20.00. W pamiętną Rocznicę — 15 lipca Roku Pańskiego 1410.
20.30. Transm. z Warsz. Koncert wieczorny.
22.00. Kom. meteor. i P. A. T. z Warsz.
22.45. Transm. z Krakowa.

Z wojewódzkiego związku straży ogniowych

Przy wojewódzkim związku straży ogniowych w Kielcach istnieje kasa strażacka z ramienia powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych.

Do kasy tej przystąpiły już straże z powiatów: będzińskiego (45 straży, 1332 członk.), częstochowskiego (29 str. 793 czł.), iłżeckiego (6 str. 146 czł.), jędrzejowskiego (22 str. 480 czł.), kieleckiego (6 str. 327 czł.), koneckiego (10 str. 366 czł.), miechowskiego (55 str. 1380 czł.), olkuskiego (51 str. 1545 czł.), opatowskiego (19 str. 532 czł.), opoczyńskiego (13 str. 344 czł.), pińczowskiego (10 str. 382 czł.), radomskiego (11 str. 248 czł.), sandomierskiego (48 str. 1096 czł.), stopnickiego (8 str. 230 czł.). włoszczowskiego (7 str. 180 czł.) i zawierckiego (33 str. 846 członków).

Ogółem więc, do dnia 8 czerwca b. r. zgłosiły się z terenu związku wojewódzkiego w Kielcach 373 straże, ubezpieczając 10.227 swoich członków, co procentowo przedstawia się 25 proc. straży ogniowych i 25 proc. członków.

„Tydzień dziecka". w województwie kieleckiem.

Onegdaj odbyła się pod przewodnictwem p. wojewody Korsaka konferencja w sprawie zorganizowania »Tygodnia dziecka«.

Na wniosek p. wojewody postanowiono nie ustalać jednego ściśle określonego tygodnia dla wszystkich powiatów i miast, lecz wyznaczyć granice dwumiesięczne (sierpień, wrzesień), w których każdy komitet powiatowy wyznaczy sobie »tydzień« na przeprowadzenie akcji.

Po krótkiej dyskusji ukonstytuował się pod przewodnictwem wojewody ścisły komitet w skład którego weszli pp. dyr. Płóciennikowa oraz panowie ks. Błaszczyk, rejent Janiszewski p. o. prezydent miasta Potocki, dr. Zasucha i nacz. Zwoliński.

Oprócz komitetu wybrano kierowników sekcyj organizacyjno propagandowej (prof. Kamiński) oraz finansowej (p. Skalska i nacz. Kubski).

Na zebraniu tem wybrano również pełnomocną komisję dla sprawdzenia i zatwierdzenia sprawozdania z działalności komitetu wojewódzkiego za rok ubiegły. W skład komisji weszli pp. Janiszewski, Potocki i ks. Błaszczyk. Dodać trzeba, że suma 6208 zł. pozostająca do dyspozycji komitetu wojewódzkiego na rok ubiegły została podzielona w ten sposób, że 2000 zł. przekazano na szpitalik dziecięcy im. d-ra Buszkowskiego w Kielcach, 2000 zł. na cele komitetu budowy zakładu dla dzieci gruźliczych w Rabsztynie oraz 2208 zł. na rzecz polskiego komitetu opieki nad dzieckiem w Warszawie. Pozostałość zysków przypadła komitetom powiatowym.

O bałaganie w dziale funduszu bezrobocia w Olkuszu i o jego kierowniku p. Rzadkowskim słów parę.

Agendy sosnowieckiego oddziału funduszu bezrobocia w Olkuszu, załatwia sejmik olkuski, a z ramienia tego ostatniego p. Zygm. Rzadkowski, sekretarz sejmiku.

Przez dłuższy czas dział ten prowadzony był przez p. Martyniaka ku ogólnemu zadowoleniu, natomiast z dniem 1.I. r.b., tj. po objęciu działu przez p. Rz. wkradł się tam niesłychany bałagan.

Pominąwszy już przykry stosunek p. kierownika do niektórych współpracowników, oparty na tępej podejrzliwości i terorze, powagę samej instytucji naraża się na szwank i podrywa się jej zaufanie. W instytucji, która winna być prowadzona wzorowo i uczciwie, gdzie każdy grosz powinien być zapisany, bo to jest grosz publiczny, od chwili nowego kierownictwa księgi kasowej nie prowadzi się zupełnie.

Kwity wypłaconych zasiłków, zamiast by były posegregowane i przechowywane w pewnem miejscu fruwają po szufladach i kieszeniach panienek, zajętych w tem dziale, wskutek czego, rzecz prosta, kwitów tych zginęło podobno na sumę do tysiąca złotych.

Szkontrum kasy nie przeprowadzano zupełnie, jak również protokularnej rewizji kasy.

W biurze, powiększonem o dwie panienki z protekcji p. kierownika, panuje nastrój sielsko - anielski, gdzie dość często zamiast wyjaśnień i wskazówek, pracownikowi nie obcem jest usłyszenie refrenu kierownika: „Panie,—kiepskiej tanecznicy, to i koszula pod kiecką zawadza".

To też to mocne bóstwo — **żeby mieć pokrycie na braki, które nie wiadomo skąd i jak powstały, pod groźbę wsadzenia do więzienia, zmusza podwładnego do wystawienia kwitu fikcyjnego na znaczniejszą kwotę, oraz na wpisanie fikcyjnej pozycji do odpowiedniej księgi.**

Najsmutniejszym faktem jest ta okoliczność, że p. kierownik Rzadkowski znalazł sobie ofiarę w tych niepowodzeniach finansowych w płatniku funduszu bezrobocia, któremu zaprzysiągł więzienie. Płatnika tego pod naciskiem p. Rz. z posady usunięto, pozbawiając niesłusznie kawałka chleba i narażając na szwank jego opinję. P. Rzadkowski jest pezes. „Sokoła" w Olkuszu sk skrzywdzony płatnik inwalda legjonów polskich i również członkiem „Sokoła" w Olkuszu.

Co wyswietlają kina:

Kino „Uciecha" »Czerwony bies«
Kino „Wawel" »Górą marynarze«.

Teatr w Katowicach

Niedziela, dnia 14 bm. »Lalka« ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie.

Ogólna.

(o) **Oferta zagraniczna na budowę wodociągów w miastach polskich.** Związek miast polskich otrzymał ostatnio ze strony przedstawiciela konsorcjum »Société auxiliaire des distribution d eau« ofertę na budowę urządzeń wodociągowo kanalizacyjnych w miastach polskich. Komitet wykonawczy związku miast polskich postanowił przystąpić do szczegółowego rozpatrzenia tej oferty w porozumieniu z ministerjum skarbu i robót publicznych, oraz instytutem wodociągowo-kanalizacyjnym.

Z Kielc.

(k) **Z posiedzenia rady miejskiej w Kielcach.** Na odbytem w czwartek posiedzeniu rady wybrano na sekretarza rady dyr. Józefa Rządzkiego, a na członka komisji rewizyjnej, dra M. Grzybowskiego, na miejsce r. Greena, który ustąpił z rady.

Instrukcję kasowo - rachunkową odesłano do kom. rewiz. do zaopinjowania.

Odesłano również do kom. finansowo budżetowej do przejrzenia, sprawę zmian w statucie o opłatach dopłatach drogowych, poczynionych przez władze nadzorcze.

Sprawę funduszu emerytalnego odłożono, ponieważ w krótkim czasie ma być wydana ustawa państwowa, obowiązująca w całej Rz. P.

Prośbę mieszkańców ul. Niewachlowskiej, o doprowadzenie tej ulicy po porządku, skierowano do zarządu miasta, celem przygotowania odpowiedniego wniosku na następne posiedzenie.

Na tem posiedzenie zamknięto po wyczerpaniu porządku dziennego.

(k) **Nasza poczta.** Kielczanie słusznie się uskarżają, że ani listy, ani gazety nie są w Kielcach dostarczane do domów w niedzielę i święta. Rozumiemy, że pracownicy muszą w święto odpocząć, ale poczta powinna mieć tylu pracowników, by publiczność na odpoczynku ich nie cierpiała.

Podczas gdy w miastach większych, jak np. w Sosnowcu, doręczanie poczty odbywa się dwa razy dziennie, w wielkiej i uprzemysłowionej stolicy województwa w niedzielę poczta nie jest roznoszona.

(k) **Wycieczka angielska w Częstochowie.** Wczoraj (w sobotę) o godz. 5 popołudniu przybyła do Częstochowy wycieczka angielska (67 osób) z kardynałem-prymasem Anglji ks. Bonruem na czele. Dziś, w niedzielę, po zwiedzeniu Jasnej Góry, wycieczka wyruszy w dalszą podróż.

(k) **Śmierć pod skałą.** We wsi Przesławki, w pow. pińczowskim, 11-letni pastuszek Franciszek Stanek, bawiąc się w kamieniołomach, został przywalony przez obrywającą się ścianę i poniósł śmierć na miejscu.

W kamieniołomach w piaskach Brzustowskich, pow. opatowskiego, zginął robotnik Karol Kryla, którego przygniotła skała.

(k) **Dziewczęta giną!** Zamieszkała w Częstochowie przy rodzicach przy ul. Zielonej nr. 48 Helena Słabińska, lat 16, wyszła z domu w dniu 7 bm. i więcej nie wróciła. Zrozpaczony ojciec zawiadomił o tem policję dopiero w 5 dni, poszukiwania więc są utrudnione.

(k) **Straszna śmierć.** W Romanowie, pow. radomskiego, piorun zabił gospodynię J. Narożnikową i jej służącą. Obie ofiary pioruna miały okropnie wykrzywione twarze, co świadczy, że uderzenie pioruna musiało im sprawić niewysłowiony ból

Z Sosnowca.

Tysiąc pięknych dziewcząt w Sosnowcu.

Obecnie objeżdża całą Polskę znany zespół rewjowy z najnowszą rewją w 18 obrazach »Tysiąc pięknych dziewcząt«, graną w Warszawie w teatrze »Morskie Oko« 200 razy z rzędu. Zespół ten grał tę samą rewję we Lwowie 4 tygodnie z rzędu. Na czele zespołu stoi ulubieniec całej Polski, dziś już głośny komik Antoni Kaczorowski. Inne role odegrają pp. Halmirska, Relia, Dunikowska, Heleńska Z., Szopski, Lamowicz, Wolski oraz znany w Sosnowcu baletmistrz A. Piotrowski.

W Dąbrowie i Strzemieszycach sala była wyprzedana. W Sosnowcu artyści wystąpią w poniedziałek, 15 lipca w teatrze miejskim o godz. 8 min. 30 Ceny od 1 do 5 zł. Bilety u p. Czechowskiego.

A więc cały Sosnowiec niech naznaczy sobie rendez-vous w teatrze, bo tak świetnego zespołu dawno nie było. Cała prasa we wszystkich miastach wypisuje hymny pochwalne o tej rewji.

Numery poniedziałkowe „Expresu Zagłębia".

W czasie wakacyjnych urlopów, z których obecnie korzystają pracownicy naszego pisma, zawieszamy wydawanie numerów poniedziałkowych „Expresu Zagłębia" do września.

(s) **Wyjazd prezydenta miasta** Prezydent dr. Marczyński wyjechał do Poznania na obrady komisji sędziowskiej wystawy samorządów. W poniedziałek i wtorek prezydent bawić będzie w Warszawie, gdzie poczyni starania o dalsze kredyty na budowę tunelu katowickiego i nie przerywanie prac, związanych z tą budową.

(s) **Posiedzenie rady miejskiej** We wtorek, dn. 16 lipca odbędą się dwa posiedzenia rady miejskiej.

Pierwsze o godz. 7 wieczorem, z porządkiem przewidującym 6 punktów obrad, drugie o godz. 8 wiecz. z trzema punktami obrad.

(s) **Z zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta postanowiono przeprowadzić remont lokalu w zabudowaniach fabrycznych firmy Schön, przy ul. 1 maja, gdzie znajdzie pomieszczenie miejska szkoła rzemieślnicza; zatwierdzono 3 plany budowlane oraz postanowiono dokonać spisu koni, trzody chlewnej, owiec i kóz, stosownie do polecenia władz nadzorczych.

Polecono wreszcie wydziałowi budowlanemu opracowanie planu rozbudowy warsztatów miejskich.

„Do Klimontowa i po kawalersku"

Smutny epilog wesołej podróży dorożką.

Ofiarą grubszego kawału, urządzonego przez dwuch miejscowych niebieskich ptaków, padł niedawno temu dorożkarz Sobolewski z Sosnowca.

Przed dworcem kolejowym w Sosnowcu zjawiło się dwuch przyzwoicie ubranych panów i wsiadło do pierwszej z brzegu dorożki.

„Do Klimontowa! — i po kawalersku!", zadysponował jeden z nich, o po chwili panowie wygodnie rozparci ,odjechali.

Odbywszy przejażdżkę do Klimontowa, pasażerowie kazali się wieźć z powrotem do Sosnowca, gdzie jeden z nich wysiadł w Sielcu, drugi zaś pojechał na ulicę Warszawską.

Stanęli przed jednym ze sklepów. Drugi pasażer wszedł do wewnątrz i wyniósłszy kilka pakunków, ulokował je w dorożce, polecając woźnicy czekać.

Czekał biedny woźnica trzy godziny, aż wreszcie zjawił się... właściciel sklepu, skąd wyniesione zostały pakunki i zabrał je, gdyż nie były zpłacone. Sobolewski zaklął i pojechał do komisarjatu, gdzie złożył zameldowanie.

Policja odnalazła pasażerów „nagapę". Byli nimi: 26-letni Kazimierz Bereszko (Sosnowiec, Tatrzańska 22), kilknaśce razy karany za kradzieże i oszustwa, ostatnio zaś trzechletniem więzieniem za włamanie i jego rówieśnik, 25-letni Bolesław Rudek (Wawel 24).

Obaj przyjaciele znaleźli się onegdaj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Sosnowcu, jako oskarżeni o oszustwo.

Sąd skazał Bereszkę na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw, Rudka zaś uniewinnił.

(s) **Ogólne roczne zebranie członków domu ludowego.** W niedzielę, 28 b. m. w lokalu własnym odbędzie się o godz. 3 popoł. roczne zebranie członków domu ludowego w Sosnowcu.

W razie nieprzybycia dostatecznej do prawomocności uchwał liczby członków, zebranie w 2-im terminie odbędzie się w tymże dniu o godz. 4 popoł., prawomocne bez względu na ilość osób.

Porządek obrad jest następujący: Zagajenie i wybór prezydjum; odczytanie protokułu; sprawozdanie z działalności; bilans za rok 1928; sprawozdanie komisji rewizyjnej; zatwierdzenie budżetu na 1929 rok; dokompletowanie zarządu; wybór komisji rewizyjnej; wolne wnioski.

(s) **Egzaminy szoferskie w Sosnowcu.** W dniu 19 i 20 lipca b. r. odbędą się egzaminy szoferskie przed wojewódzką komisją samochodową w lokalu szkoły samochodowej, przy ul. Swobodnej nr. 7.

Osoby zainteresowane, pragnące przystąpić do egzaminu z praktyki na miejscu w Sosnowcu, oraz rejestracji mogą się zgłaszać do dyrekcji szkoły celem porozumienia się i zapisania na listę kandydatów, do dnia 18 b. m. włącznie; po tem terminie żadne zgłoszenia uwzględniane nie będą, jak również zgłaszanie się w dniu egzaminu do lokalu szkoły jest bezcelowem.

(s) **Informujemy** społeczeństwo, że wszyscy pośrednicy, wałęsający się przed dworcami i po ulicach miast Zagłębia, którzy twierdzą, iż posiadają świadectwa handlowe (patent) lub też, że są agentami firmy M. Zgorzelski, wprowadzają jednostki w błąd, gdyż są oni pokątnymi pośrednikami, a firma M. Zgorzelski nigdy z niemi nic wspólnego nie miała i niema.

Wszyscy ci pokątni pośrednicy ścigani są przez urząd skarbowy, za nielegalne pośredniczenie, a przez firmę za podrywanie autorytetu.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego istnieje tylko jedna, jedyna firma legalna, Biuro Pośrednictwa Kupna Sprzedaży, M. Zgorzelski, Sosnowiec, Żeromskiego 5, tel. 12-91, która wszelkie tranzakcje kupna sprzedaży przeprowadza szybko i sumiennie.

(s) **Z tow. hodowli kanarków.** Zarząd tow. hodowli kanarków w Sosnowcu i okolic podaje do wiadomości, że została otwarta przy sekretarjacie, Rysia 1 w Sosnowcu poradnia z zasadniczą opłatą 1 zł. Broszurki z Poznania nadeszły.

(s) **Zabawa kolejarzy.** Odłożona z powodu niepewnej pogody w ubiegłą niedzielę zabawa kolejarzy na rzecz nabycia instrumentów dla orkiestry własnej odbędzie się z zapowiedzianym, nader urozmaiconym programem, dzisiaj w niedzielę na placu przy ul. Kilińskiego z wejściem od ul. Piłsudskiego.

HRABIA MONTE CHRISTO.

16.

Wszyscy żeglarze i majtkowie Faraona, a także kilku żołnierzy, przyjaciół Dantesa, wystąpili w paradnych świątecznych strojach, na dowód czci i szacunku dla narzeczonych.

Cicha wieść głosiła, że sami nawet właściciele Faraona uczczą obecnością swoją zrękowiny porucznika okrętu. Uważano to jednak za tak wielki zaszczyt, iż niewielu pogłosce tej dawało wiarę. Wszelako Danglars, przybyły z Caderoussem, dał zapewnienie, że p. Morrel przybędzie napewno.

Jakoż w kilka godzin po nich p. Morrel przybył istotnie, powitany głośnem i jednomyślnem „hurrah" przez majtków Faraona. Obecność właściciela statku stwierdziła również pogłoskę, głoszącą, iż Dantes zostanie kapitanem. Gdy tylko p. Morrel się ukazał, Danglars i Caderousse pospieszyli natychmiast do narzeczonego, aby mu donieść o przybyciu tak znakomitej osoby, sam widok której sprawiał na obecnych nadzwyczajne wrażenie, i znicwolić aby przyspieszył przybycie.

Ale zaledwie wspomniani zdołali przebyć kilkaset kroków, gdy mały orszak weselny ukazał się na drodze. Składał się on z czterech młodych panien, przyjaciółek Mercedès które towarzyszyły narzeczonej, prowadzonej pod rękę przez narzeczonego. Obok Mercedes szedł ojciec Dantesa, za nimi zaś kroczył Fernand, ze złym uśmiechem na ustach. Ani Mercedes, ani Edmund nie widzieli tego uśmiechu. Biedne dzieci w szczęściu swem świata po za sobą nie widziały.

Danglars i Caderousse zawiadomili Dantesa o przybyciu właściciela statku, a po uściśnieniu silnem i niby przyjacielskiem dłoni Dantesa, zajęli miejsca najbliższe w weselnem orszaku: Danglars przy Fernandzie, zaś Caderousse obok starego Dantesa.

Uwagę licznych widzów zwracał ubiór starego Dantesa. Starzec miał na sobie suknię z kitaju angielskiego, spinaną haftkami z szerokiemi stalowymi guzikami w kwadrat rżniętymi. Nogi chude, ale muskularne oblekały przepyszne bawełnianie pończochy w drobne centki barwne, na mile kontrabandą angielską trącące. Z trójgraniastego kapelusza spadał węzeł wstążek białych i niebieskich. W ręku miał laskę z drzewa kręconego, o rączce w górę zagiętej. Słowem stary wyglądał jak jaki fanfaronik z 1796 roku, na przechadzce w świeżo otwartym ogrodzie Luksemburskim, albo Tuilleries.

Obok niego jesteśmy już wspominali, kroczył Caderousse, który ciesząc się nadzieją dobrego wypitku nie pamiętał już, by się kiedykolwiek boczył na Dantesa. W pamięci jego pozostało wprawdze jakieś głuche wspomnienie tego, co się poprzedniego dnia działo, lecz się już rozpływało w jakąś daleką mgłę.

Danglars, zbliżając się do Fernanda, rzucił nań wzrokiem, jak na wzgardzonego kochanka.

Zaś Fernand to bladł, to się znów czerwienił i tak naprzemian zmieniała się barwa jego twarzy. Kiedy niekiedy spoglądał w stronę Marsylji, a wtedy nie podlegające jego woli drżenie nerwowe przejmowało jego członki. Fernand zdawał się wyczekiwać na jakiś wielki wypadek.

Dantesa ubiór był skromny. Jako żołnierz marynarki kupieckiej nosił strój, który był pośredni między wojskowym mundurem, a suknią cywilną. W stroju tym jaśniał on radością chwili przeżywanej.

Co do Mercedes, to była ona pięknością najzupełniej grecką, jakby na wyspie Cypr lub Chios się urodziła. Dostojne i pełne wspaniałości jej ruchy i śmiały, pewny siebie krok zdradzał jej andaluzyjskie pochodzenie. Dziewica w fałszu cywilizacji wychowana radość swą ukrywaćby zechciała w fałdach jakiejś zasłony, Mercedes wszelako z odkrytą kroczyła głową, patrząc na wszystkich śmiało i radośnie, a oczy jej mówiły: „Jeżeli jesteście mi życzliwi, cieszcie się wraz ze mną, bo jestem bardzo szczęśliwa".

Gdy narzeczeni ze swym orszakiem zbliżyli się wreszcie do miejsca uczty, pan Morrel wyszedł na ich spotkanie w towarzystwie swych majtków i żołnierzy, którym już dał obietnicę, że ukochany przez nich Dantes zajmie miejsce zmarłego Leclerca.

Edmund, spotkawszy pana Morrela opuścił swą narzeczoną i podszedł do swego zwierzchnika, zaprazając go do stołu.

— Ojcze mój — rzekła Mercedes do ojca Edmunda — ojcze mój, usiądź obok mnie przy stole, po prawej stronie, zaś po lewej usiądzie przy mnie ten, który jest mym bratem, dodała ze słodyczą, która jak sztylet ugodziła w serce Fernanda. Usta mu pobladły i zadrgały pociemniałe z rozpaczy oczy.

Dantes, ze swej strony, posadził pana Morrela po prawej swej ręce, zaś po lewej jednego ze starców z osady katalońskiej, a bliskiego krewnego Mercedes.

c. d. n.

(s) **Z targowicy sosnowieckiej.** W ub. tygodniu, na targowicę w Sosnowcu, spędzono 1709 sztuk nierogacizny i 12 sztuk bydła.

Płacono za kilogram żywej wagi od zł. 2.10 do zł. 3.05.

Tendencja umiarkowana.

(s) **Nieostrożny cyklista.** 30-letni Feliks Dubas z Sosnowca odpowiadał wczoraj w sądzie grodzkim za zadanie ciężkich obrażeń na ciele, Feliksowi Wołkowskiemu z Krakowa.

Dubas najechał na Wołkowskiego rowerem pod tunelem, na ul. Żeromskiego z całym rozpędem.

Sąd skazał nieostrożnego cyklistę na 20 zł. grzywny, z zamianą na 4 dni aresztu.

(s) **Sprzedał cudzy węgiel.** 41-letni Jan Kokot z Porąbki przyjechał do Sosnowca z furą węgla.

Gdy wołał, przejeżdżając ul. Piłsudskiego »węgle, węgle...« przystąpił do niego pewien nieznajomy i wyraził chęć kupienia.

Targ. w targ, stanęło na 25 złotych, z dostarczeniem do piwnicy.

Kokot według życzenia nabywcy złożył węgiel w piwnicy Berka Frajmana (Piłsudskiego 46), a gdy zgłosił się po odbiór pieniędzy, Frajman oświadczył mu, że zapłacił już właścicielowi.

»Właściciel« tymczasem znikł bez śladu.

Pokrzywdzony kmiotek złożył zameldowanie w komisarjacie.

Oszusta ujęto w osobie 26 letniego Władysława Jędrusika z Zagórza.

Spryciarz ten, przedstawiwszy się Frajmanowi jako urzędnik, mający do sprzedania deputat węgla, dostarczył mu węgiel Kokota.

Wczoraj sąd grodzki skazał oszusta na dwa tygodnie więzienia i zasądził Kokotowi odszkodowanie w kwocie 25 zł.

(s) **Pod kołami samochodu.** Na rogu ulicy Ostrogórskiej i Modrzejowskiej dostała się pod koła przejeżdżającego samochodu nr. 71544, 5-letnia Mindla Grinfeld (Modrzejowska 49). Po udzieleniu pomocy lekarskiej dziecko pozostawiono na kuracji w domu.

(s) **Kradzież butów.** Wolf Jakubowicz (Modrzejowska 31) zameldował u policji, że niejaki Motek Brandys (Czysta 5) skradł mu 4 pary bucików, wartości ogólnej 100 zł.

Z Będzina.

(b) **Protest robotników.** Na Koszelewie odbyło się zebranie robotników, celem zaprotestowania przeciwko wycofaniu z sejmu przez rząd projektu ubezpieczenia na starość.

Robotnicy uchwalili protest, w którym domagają się wprowadzenia ustawy ubezpieczenia na starość, z poprawkami wniesionemi przez centralną komisję związków zawodowych w Warszawie.

Uchwalony protest z podpisami robotników przesłano do ministerjum pracy w Warszawie.

Na zebraniu wypowiadano się również przeciwko podatkowi od zarobków robotniczych.

(b) **Mieszkańcy Psar i Grudkowa protestują przeciwko przyłączaniu ich do parafji będzińskiej.** Ks. prałat Zimniak zaprojektował przyłączenie do parafji będzińskiej sąsiednich wiosek Psar i Grudkowa.

W związku z tem mieszkańcy Psar urządzili zebranie, na którem zapadła uchwała, aby się do parafji w Będzinie nie przyłączać.

Na zebraniu przewodniczył sołtys P. Waler, w asystencji St. Niedbała, sekretarzował J. Kubica.

(b) **Kradzież garderoby.** Sz. Wożniczkierowi, Modrzejowska 11, skradziono z mieszkania garderobę, wartości 400 zł.

Wł. Wieczorek, Podzamcze 23, dostał się do mieszkania W. Szafrugi w Wojkowicach Kościelnych, skąd skradł garderobę męską i damską. Wieczorek został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Z Grodźca.

(g) **Budowa remizy strażackiej.** Zarząd grodzieckiej straży ogniowej chotniczej zawiadamia, że w dniu 14 b. m urządza kwestę uliczną na budowę remizy i prosi o poparcie na tak pożyteczny cel.

Z Czeladzi.

(c) **Z koła cyklistów.** Dzisiaj, t. j. 14 b. m. w godzinach między 10 a 12 rano odbędą się zawody o mistrzowstwo koła. Długość trasy wyścigowej wynosi 40 kilometrów.

Z Dąbrowy.

(d) **Z życia strzelca w Strzemieszycach.** Zorganizowany niedawno oddział związku strzeleckiego w Strzemieszycach rozwija się coraz pomyślniej.

W ub. piątek odbyły się pod kierownictwem komendanta oddziału, p. Buckiego ćwiczenia z oddziałem strzeleckim na Niemcach.

Odłożona zeszłej niedzieli zbiórka uliczna na rzecz strzelca w Strzemieszycach urządzona zostaje dzisiaj i trwać będzie przez cały dzień.

(d) **„Gdzie się podział pański piesek?“** Opiekun R. Stelmacha wyjaśnia nam, że pasierb jego nie chwytał psów z Gumółką w Zagórzu, lecz właśnie on to doniósł policji, będąc naocznym świadkiem porwania psa na ulicy.

Z Zawiercia.

(z) **Nowe władze banku.** Bank spółdzielczy rzemieślniczo-kupiecki w Zawierciu otrzymał nowe władze.

W skład rady nadzorczej wchodzą: E. Januszewski (prezes), H. Bielecki (wiceprezes), St. Skalski (sekretarz), członkowie: Jan Łaski, Józef Tello, Ludwik Brykalski, Władysław Kobiński, Jan Gruszczyński i Stefan Gnybczyk. Zarząd stanowią: Mieczysław Piaskowski (przewodn.), Bronisław Zawadzki i E. Nowak. Komisja rewizyjna: E. Januszewski, L. Brykalski i J. Łaski.

(z) **Pod pociąg.** Bieganowska Nasta, zam. w Zawierciu, przy ulicy Stefanji 28, usiłowała popełnić samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg.

Zdołano ją jednak wyratować.

(z **Za znęcanie się i dręczenie zwierząt** został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej Manachem Stechla, zamieszkały na Nowym Rynku 23.

(z) **Uparta samobójczyni** Maranek Franciszka, zamieszkała przy ul. Towarowej 12., w celu samobójczym wypiła 3 butelki esencji octowej.

W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala Kasy Chorych w Zawierciu.

(z) **Kradzież węgla.** Franciszka Pacan, Słowackiego 12 i Marjanna Ostrowska, Topolowa 9, zostały schwytane na gorącym uczynku kradzieży węgla z wagonów. Policja spisała protokuł.

Z Olkusza.

Pertraktacje w sprawie likwidacji strajku w fabr. Bci Schein w Sławkowie.

Dnia 12 b. m. odbyła się konferencja przedstawicieli robotników z zarządem fabr. b ci Schein, w sprawie zlikwidowania bezrobocia w tej fabryce.

Jak donosiliśmy kilka dni temu, robotnicy domagają się nieznacznej podwyżki, mianowicie: 8 proc. od akordu i 12 proc. do dniówek. Na konferencji 12 bm. właściciele fabryki wyrazili zgodę na podwyżkę 5 proc. od akordu i 6 proc. do dniówek. Ponieważ dalsze pertraktacje, z powodu agresywności właściciell fabryki okazały się bezowocne, posiedzenia przerwano. Następna konferencja odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Należy zaznaczyć, że część robotników juz znalazła pracę bądź w Zagłębiu, bądź w Chrzanowie, pozostali robotnicy przeważnie małorolni mogą jeszcze długo wytrzymać, wobec czego strajk ma szanse zwycięstwa robotników.

(ol) **Urlopy.** Komendant pow. olkuskiego, p. komisarz Hein wyjechał na 6-cio tyg. urlop wypoczynkowy. Zastępcą jest komendant post. Olkusz, p. Włodzimierz Hornowski, w tych dniach mianowany aspirantem p. p.

Inspektor szkolny pow. olkuskiego, J. Karszkiewicz korzysta z urlopu 6-cio tygodniowego. Zastępuje go p. T. Sawicki.

(ol) **Z żałobnej karty.** 12 b. m. odbył się pogrzeb zamieszkałego w Olkuszu, generała bryg. w rezerwie, śp. Józefa Malewskiego w wieku lat 54, b. szefa weterynarji w Warszawie. Rząd i ministerjum wojny reprezentowali na pogrzebie dwaj generałowie.

(ol) **Pokaz bydła w Imbramowicach.** 15 bm. z inicjatywy okrtow. rol. w Olkuszu, odbędzie się pokaz bydła rasowego.

EXPRES ROLNICZY.

Zjednoczenie organizacyj rolniczych.

W d. 11 bm., dzięki zabiegom rządu, dokonane zostało wielkie dzieło zjednoczenia wszystkich organizacyj rolniczych na terenie Polski.

Dotychczas istniejące organizacje, aczkolwiek istnieć mogły tylko dzięki subwencjom rządowym, pozostawały w zależności od partyj, które zamiast mieć na oku rozwój rolnictwa, większość swych sił i środków obracały na zwalczanie się wzajemne.

Nierzadko więc spotykaliśmy się z faktem istnienia zupełnie niepotrzebnie obok siebie dwuch kółek rolniczych: np. endeckiego i wyzwoleńczego, których najpierwszem zadaniem była walka o członków. Tam natomiast, gdzie naprawdę potrzebne było kółko rolnicze, nikt nie dbał o powołanie go do życia.

Od czasów ministra Niezabytowskiego zarysowała się dosyć wyraźna tendencja ukrócenia tego stanu rzeczy. Rząd zaczął wywierać nacisk na organizacje rolnicze w celu wytworzenia z nich jednego frontu.

Biorąc to wszystko pod uwagę, należy uznać fakt połączenia się organizacyj rolniczych za poważny postęp. Jest to zjawisko pomyślne dla stworzenia gruntu do rozwoju skonsolidowanej polityki rolniczej w państwie. Jednolity front rolniczy, w zagadnieniach szerszych, jest dla państwa i dla rolnictwa — niezbędny.

Sądzimy, że nowopowstałe centralne towarzystwo organizacyj i kółek rolniczych w myśl intencyj rządu nie będzie nadal ogniskiem walk partyjnych, lecz stanie się wielką i pożyteczną placówką kulturalną, której jedynym celem będzie rozwój rolnictwa i popieranie jego interesów.

Nie zapominajmy, że Polska jest w pierwszym rzędzie krajem rolniczym i dobrobyt mas zależy od stanu rolnictwa, które dziś pozostawia jeszcze b. wiele do życzenia.

Po Św. Annie.

Przy zwózce zbóż popełnia się często ważny błąd, że pozwala się koniom rozciągać snopy — bo to „niech i one się pożywią, jak jest okazja“, mówią gospodarze. Niby nie można było zarzucić tej dobrotliwości gospodarskiej, gdyby nie to, że zbyt często konie dostają od tego kolki, a czasem to i ratunku niema. Nieraz tak już było, że najlepszy koń padł, gdy się najadł świeżego ziarna, czy to żyta, czy grochu, czy choćby nawet owsa. I dlatego nie ze względu na skąpstwo, że się to koniowi żałuje, ale poprostu za duże ryzyko takiej dobrotliwości — lepiejby jej zaniechać i niech konie będą przy zwózce plonów kiełznane.

Co do samego sposobu sprzętu zbóż — to jak tydzień temu pisałem, niema się nad czem rozwodzić, tylko pamiętać jedno, że jak nam zboże na polu porośnie z powodu wyjątkowo mokrych żniw — to nie nasza wina, o ile się zrobiło wszystko, co zrobić należało — czyli sztygi czy też mędle dobre ustawiło i zaopatrzyło, ale jeżeli w stodole zagrzeje się i spleśnieje — to już tylko gospodarz winien. W razie tak trudnych żniw, że już wprost beznadziejnie leje i chwytamy z pola choćby trochę wilgotne zboże — to trzeba raczej w stertki je składać, niż pchać do stodoły, gdzie zawsze przewiew bywa gorszy. Szczególniej zboża porośnięte niebezpiecznie narażać na zaprzenie.

Ze sposobów sprzętu warto zaznaczyć nowy, jaki bywa z dobrym skutkiem stosowany względem grochu. Polega on na tem, że groch się wyrywa, a nie młóci... kosą. Wyrwane rośliny znosi się odrazu na kupy tak, że za jednym zamachem jest groch i sprzątnięty i zgrabiony. Przytem chwast, jaki się w grochu często trafia — zostaje na polu. Wielkość kupek zależy od stanu dojrzałości grochu i od pogody. Niby to roboty dużo, ale jak policzyć cięcie, staczanie i grabienie — to bodaj mniejszy jest koszt wyrywania. A zresztą ile się to grochu namarnuje, natłucze przy tych kolejnych robotach: cięciu, staczaniu i grabieniu. Taki sam sposób sprzętu należałoby stosować do peluszki i do wyki.

W gospodarstwach, gdzie ziemia mocniejsza i gnojna,, warto po sprzęcie pszenicy, a nawet i bujnego żyta — o ile później żniwo jego nastąpiło, sasiewać zamiast groszkowych — gorczycę. Jest to roślina, która szybko wyrasta, ocienia pole i chwyta z ziemi pokarm azotowy, który na polach bujnych, a nie obsianych gorczycą — łatwo bywa spłókiwany w podglebie. Przyorana przed zimą spólchni ziemię i odda potem ów zatrzymywany azot roślinom, jeżeli na wiosnę w tem polu posiejemy. Nasienie nie drogie wychodzi na mórg 6 — 8 klg. F. St.

Straszny mord w robotniczej izdebce.

Zredukowany robotnik rąbie siekierą kochankę, troje dzieci i siebie.

Przy ulicy Widok 5, w dzielnicy robotniczej przy dworcu kolejowym w Lublinie mieszkał od kilkunastu lat na poddaszu w ciasnej facjatce głuchy,

56-letni robotnik kolejowy,

Józef Żmuda, ze swą kochanką 35-letnią Bronisławą Kulińską oraz trojgiem jej dzieci 7-letnim Heniem, 5-cioletnią Leokadją i półtorarocznem Wiktorkiem.

Bogactwo facjatki stanowiły nędzne łachmany, kilka stołków i zbite z desek wyrka, imitując łóżka.

Zewsząd wyzierały brud i nędza.

Żmuda z nędznych swych zarobków z trudem mógł tylko wyżywić swoją liczną rodzinę. Przed kilku dniami dowiedział się on, że z powodu nieuleczalnej głuchoty

będzie zredukowany.

Wiadomość tę wziął on głęboko do serca — życie go zmęczyło, bał się jeszcze straszniejszej nędzy jaką już przeżywał. Kiedy tak rosmyślał przyszła mu

obłędna myśl do głowy.

Postanowł skończyć z żyicem i jednocześnie zabrać ze sobą w nieznane zaświaty swoich towarzyszy niedoli — całą swoją rodzinę. Z myśli swoich nie zwierzał się nikomu. Obmyśliwszy plan zbrodni w dniu onegdajszym o godz. 23-ciej, kiedy przybrana jego rodzina ułożyła się do snu postanowił plan ten wykonać.

Żal mu było dzieci więc by zapewnić im lżejszą śmierć

dał im truciny,

a kiedy już wszyscy twardo spali szaleniec sięgnął po siekierę, zbliżył się do swej połowicy i zadał jej

dwa cięcia ostrzem w głowę,

a następnie poprawił jeszcze raz obuchem siekiery. Ofiara nawet nie jęknęła. Morderca sądząc że już nie żyje, po kolei

rzucił się na dzieci,

dając im ciosy siekierą. Leokadja i Wiktorek otrzymali uderzenia lżejsze w głowę, zaś Henio ma rozbitą czaszkę z której mózg obryzgał ścianę izdebki i nędzny jego łóżeczko.

Zmęczony morderca, oblany krwią niewiniątek, był pewny, że ofiary jego zwyrodniałego czynu żyć przestały, zabrał się więc z kolei do siebie.

Porwał go dziki szał, trzymaną w rękach siekierą począł wymierzać

sobie razy w głowę.

Krew bluznęła mu w oczy, czuł że opuszczają go siły ,a śmierć nie przychodziła. Wówczas porwał za brzytwę ,wciskając ostrze w kark. Polały się nowe strumienie krwi — Żmuda bez sił

padł na podłogę.

W izdebce zapanowała ciemność gdyż skręcona przez szaleńca lampka zgasła. Żmuda już nie słyszał co działo się w izdebce, nie słyszał on jęków dzieci i przybranej żony, któ re będąc ogłuszone jego uderzeniami, żyły jeszcze.

Na szczęście niebawem przyszedł do domu syn Żmudy z pierwszej żony, (ojciec wypędził ją z domu). Oczom jego przedstawił się

straszny obraz

lecz nie tracąc przytomności wezwał pogotowie ratunkowe i policję. Przybyli lekarze i po udzieleniu chwilowej pomocy, przewieźli całą rodzinę w stanie beznadziejnym do szpitala szarytek i Dzieciątka Jezus.

Kulińska i jej synek Henio nie odzyskali przytomności pozostając w stanie groźnym.

Natomiast ojciec - morderca, Leokadja i Wiktorek żyć będą.

Dreszczem przejmujący fakt nie słychanej dotąd w Lublinie zbrodni, której się dopuścił szaleniec, wywarł przytłaczające wrażenie w całem mieście, a zwłaszcza w dzielnicy, gdzie została dokonana.

Cesarzowa Abisynji chce zostać zakonnicą!

Jak donoszą z Adis Abeba cesarzowa Abisynji, postanowiła Zaidu tu postanowiła zupełnienie zrezygnować z udziału w rządach i

wstąpił do klasztoru.

W czasach ostatnich prowadziła ona życie coraz bardziej odosobnione i poświęciła się całkowicie pobożnym rozpatrywaniom. Zaidutu pozostaje całkowicie pod wpływem kleru koptyjskiego, który za jej pośrednictwem wywiera wielki wpływ na rządy w Absynji.

Należy dodać, iż pobożna cesarzowa jest jeszcze kobietą młodą i piękną. Toteż wtajemniczeni przypisują jej niezwykłe postanowienie

zawodowi miłosnemu.

Oto Zaidutu miała się zakochać w pewnym przystojnym dostojniku abisyńskim, który jednak wzgardził jej względami. Królowa postąpiła szlachetnie: nie zemściła się na ukochanym,

straciła jednak wszelką ochotę do życia

i postanowiła przywdziać welon zakonny...

Wiadomość o tem postanowieniu przyjęli jej poddani ze szczerym żalem, gdyż dobrotliwa i łagodna cesarzowa cieszy się ogólną sympatją i wielką popularnocśią. Próbowano nawet wpływać na zmianę jej decyzji, ale — napróżno!

Tragiczny koniec sprzeczki małżeńskiej.

Mąż zabił żonę 4 strzałami.

Dnia 13 bm. o godz. 3,30 Józef Kroner, mieszkaniec wsi Kleszczyny, pod Suchedniowem, powiatu kieleckiego, czterema strzałami rewolwerowemi zabił swą żonę Helenę w jej mieszkaniu we wsi Stokowiec.

Kroner w pół godziny po zabójstwie sam zgłosił się na posterunku p. p. w Suchedniowie i zameldował o fakcie

Powód — zatargi małżeńskie, gdyż Kronerowie od kilku lat nie żyli z sobą.

Zabójcę aresztowano.

Strzały do złodziei ryb.

Jeden ranny, ale uciekł.

Gajowi majątku ks. Radziwiłła w Nagłowicach, powiatu jędrzejowskiego, napotkali 4-ch osobników, którzy przyszł kraść ryby ze stawu.

Przy spotkaniu się z gajowymi osobnicy ci dali do gajowych 2 strzały rewolwerowe, na co także gajowi odpowiedzieli strzałami ze strzelb.

Amatorzy ryb zdołali zbiec, pozostawiając na miejscu sieci do ich łowienia.

Przy wymianie strzałów, jeden z osobników został ranny, gdyż na trawie pozostały ślady krwi.

Pościg zarządzono.

Pijana panna bez koszulki bryka po ulicy

Panna Sabina Drejko zamieszkała w Warszawie bez stałego adresu wielokrotnie była opisywana na szpaltach dzienników warszawskich. Przed dwoma tygodniami po licjanci wyciągnęli ją

z fosy fortecznej

na Czerniakowie, do której wpadła po pijanemu, czy też z pomocą kompanów.

Lecz wczorajsze jej przygody wybiegają poza przeciętną normę.

Posterunkowy p. Władysław Jankowski, znalazł o godzinie 11 rano Sabcię ,rozciągniętą

na zielonym trawniku,

w Alejach Ujazdowskich. Z pomocą przechodniów wpakował ją do taksówki i odwiózł na ulicę Fabryczną do IX komisarjatu.

Po spisaniu protokułu, dyżurny przodownik rzekł:

— Co tu się cackać. Proszę ją

odprowadzić do starostwa.

Znalazłszy się na schodach, panna Drejko zrzuciła błyskawicznym ruchem sukienkę, następnie koszulkę, reformy i stanęła w jednych tylko pończochach.

— **Jej, co to ma być!**— krzyknął zdumiony policjant.

Schylił się, by pozbierać garderobę, a tymczasem Sabcia drapnęła z bramy na ulicę.

Posterunkowy za nią. Rozpoczęła się gonitwa, w której wzięło udział kilkunast u przechodniów.

Stukając obcasami po chodniku, naga piękność biegła w kierunku Czerniakowa. Wreszcie, dopadłszy jakiegoś placu, zwinnie

drapała się na parkan.

Posterunkowy Jankowski zdążył ją jednak złapać za nogi, ściągnął, przerzucił przez ramię i odniósł do komisarjatu jak ćwiartkę cielęciny.

Chciano ją ubrać przemocą. Po darła sukienkę i bieliznę.

Wtedy przodownik zatelefonował do komendy po sanitarną karetkę. Sabcia,

otulona rogożą,

pojechała na ulicę Wiejską 16 do Starostwa - Południe. Utworzyło się wielkie zbiegowisko.

Ponieważ mowy być nie mogło o wyprowadzeniu panny z karetki, urzędnik działu sądowego podszedł do auta, uchylił drzwiczek i poddał dziewczynę przesłuchaniu.

Po upływie pięciu minut ogłoszo no wyrok: Sabina Drejko, za obrazę moralności,

opilstwo i opór władzy,

skazana na 6 tygodni bezwzględnego aresztu...

Tą samą karetką odwieziono ją wprost na ulicę Daniłowiczowską.

W trumnie do Hollywoop.

Mekka miłośników filmu — Hollywood — ściąga coroku tysiące kandydatek i kandydatów na gwiazdy i gwiazdorów, którzy tłoczą się w poczekalniach znakomitych reżyserów i dyrektorów przedsiębiorstw filmowych, w nadziei, uzyskania engagement. I choć na tysiące zaledwie nieliczne jednostki osiągają wymarzony cel — w tłumie statystów — pielgrzymki do Hollywood nie ustają, a wśród amatorów karjery filmowej i dolarów są i tacy, którzy próbują najoryginalniejszych „kawałków", byle by ściągnąć na siebie uwagę potentatów filmu. Do liczby tych ostatnich wypada zaliczyć niejakiego Karola Loeda, niemca, z zawodu aktora, który dostał się do Hollywood w niezwykły rzeczywiście sposób... w trumnie. Przy pomocy przyjaciela Loedl, ulokowany w skrzyni kształtu trumny, z napisem „Statua, wartości 500 dolarów", wyekspedjowany został pocztą z Chicago do Hollywood. W czasie tej trzydniowej podróży Loedl oddychał przez zręcznie ukrytą rurkę, natomiast ani nic nie jadł, ani nie pił, gdyż nie zaopatrzył się w pożywienie na drogę, sądząc, że odbędzie ją znacznie szybszem tempie. W Hollywood dopiero odkryto podstęp sprytnego niemca i, zamiast do filmu, trafił do więzienia.

Jaką powinna być kobieta

Londyńskie stowarzyszenie kobiet zwróciło się do Rudyard'a Kipplinga z prośbą, by zechciał odpowiedzieć: jakie cechy charakteru i cnoty winna posiadać, według niego najdoskonalsza kobieta.

Kippling odpisał:

„Kobieta musi być podobna do ślimaka; nigdy bowiem nie powinna opuszczać swego domu. Ale i nie powinna być podobna do ślimaka, który wszędzie i zawsze ciągnie na sobie swój domek - skorupkę. Tylko śmieszna kobieta nosi i zawsze i wszędzie na sobie całą biżuterję, jaką posiada, tak jakgdyby pragnęła wykazać się każdej chwili całym swym majątkiem.

Kobieta musi być podobna do zegara wieży ratuszowej każdego miasteczka, jak zegar musi być punktualna i ścisła w swych zatrudnieniach koło gospodarstwa domowego Ale i nie powinna być podobna do zegara..., który wisi na wieży ratusza, nie powinna bowiem pokazywać wszystkim swej cnoty, którą powinna ukrywać z całą wrodzoną sobie skromnością.

Kobieta musi być jak echo... czyli odpowiadać wówczas, gdy zadają jej pytania. Ale i nie powinna być jak echo... i powtarzać wszystko, co posłyszy!"

Jeśli więc znajdzie się taka przedstawicielka płci nadobnej, jednocząca w sobie wszystkie powyższe cechy charakteru i cnoty, to jak powiada pisarz angielski — będzie ona ideałem niewieściego rodu.

Humorystyka.

Komfort amerykański.

Pan A.: Co to za rozkosz, leżeć sobie w łóżku i dzwonić na lokaja.

Pan B.: Pan ma lokaja?

Pan A.: Nie. Ale sznurek od dzwonka przy łóżku.

Nie można wiedzieć.

Pan X.: Wie pan, byłem wczoraj u dentysty.

Pan Y: Już ząb nie boli?

Pan X: Tego nie wiem; ząb został u dentysty.

Telefon.

Pan N.: Czy mogę prosić sąsiada o pozwolenie rozmówienia się przez pański telefon?

Pan M.: Proszę bardzo Pański telefon zepsuty?

Nie. Ale moja żona postawiła aparat w oknie, żeby wiatr nie wybił szyby; moja córka wzięła słuchawkę, żeby ubijać nim ciasto a mój najmłodszy synek bawi się właśnie sznurkiem.

Po trzecim razie przejechania przez samochód.

— No dosyć tego! Teraz ja sobie kupię samochód!

Co począć?

— Jakto, ma pan pół miljona długów i chce się pan żenić z moją córką?

— Cóż mam robić! Może mi pan przypadkiem poradzi jakieś inne wyjście.

Wychowanie fizyczne we Francji.



Ilustracja nasza przedstawia moment nieco oryginalnych ćwiczeń dziewcząt francuskich.

Samoobrona.

Pani Mary: Wystaw sobie! mój mąż śmiał mi zaproponować, żebym nosiła bawełniane pończochy...

Pani Nelly: Bydlę! Mam nadzieję, żeś go natychmiast zastrzeliła. Sąd musi cię uniewinnić..

Nie wie.

— Sądzi pani, że pocałunki są niezdrowe?

— Nie wiem nie byłam nigdy...

— Nigdy nie była pani całowana?

— Ależ nie, nigdy po pocałunkach nie chorowałam.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel. 4-94